

Małgorzata Imielska

# CHCIAŁAM CI TYLKO POWIEDZIEĆ...

SCENARIUSZ SPEKTAKLU TELEWIZYJNEGO

*Mieszkanie. Wysokie, przestrzenne. Urządzone w stylu mieszczańskim. Ciężkie kotary jako zastony na oknach. Stare biurko. Duża biblioteka wypełniona książkami. Wszędzie panuje nienaganny porządek.*

*Do pokoju wchodzi pięćdziesięcioletnia kobieta, Krystyna. Sprawia wrażenie eleganckiej i zadbanej.*

*Krystyna stawia niewielką podróżną torbę na stoliku przy kanapie. Zapala dwie stojące lampy. Wraca do przedpokoju. Wieszka płaszcz na wieszaku. Potem przez chwilę przegląda się w lustrze. Widzi zmęczoną, lekko zapuchniętą twarz. Nawet perfekcyjny makijaż nie jest w stanie ukryć śladów napięcia i zmęczenia.*

*Krystyna odruchowym gestem poprawia włosy, potem nagle znużona swoim zachowaniem odwraca się zniechęcona i znów wraca do pokoju. Zapala małą lampkę. Zdejmuje zakiet, starannie wieszka go w szafie. Idzie do kuchni, przygotowuje sobie filiżankę herbaty. Potem wraca do pokoju. Siada na kanapie przy stoliku. Zamyśla się. Nagle sprawia wrażenie osoby bezbronnej i bezradnej. Jakby pozbawionej wszystkich sił.*

*Jednak po chwili Krystyna zbiera się w sobie. Przysuwa do siebie torbę. Wyjmuje z niej kolejne rzeczy: papiery, zdjęcia, dokumenty. Wszystkie ogląda i starannie układa na stoliku.*

*Jednak szybko przerywa porządkowanie. Zachowuje się tak, jakby szukała pretekstu, by móc zrobić to jak najpóźniej.*

*Wstaje i podchodzi do okna. Przez chwilę patrzy na ulicę. Później znów siada na kanapie przy stoliku. Zaczyna mechanicznie porządkować wyłożone przedmioty.*

*Ciszę w pokoju przerywa ostry dzwonek telefonu. Krystyna zdezorientowana rozgląda się wokół siebie. Szuka telefonu. Podchodzi do stolika stojącego przy łóżku. Znajduje słuchawkę.*

KRYSTYNA Halo?

---

Małgorzata Imielska, ur. 1969, absolwentka filmoznawstwa i wydziału reżyserii filmowej i telewizyjnej, autorka filmów dokumentalnych oraz reportaży drukowanych w *Gazecie Wyborczej*. *Chciałam ci tylko powiedzieć* to debiut scenariopisarski Autorki.

*Po chwili pauzy.*

KRYSTYNA

Już po wszystkim.

Dobrze.

Dziękuję.

*Po chwili pauzy.*

KRYSTYNA

Nie, nie przyjeżdżaj.

Dziękuję.

Naprawdę.

Wszystko w porządku. *(przygląda się zdjęciu stojącemu na stoliku)*

*Wykonane przed kilku laty, przedstawia ją samą razem z młodą dziewczyną. Krystyna poprawia ustawienie fotografii. Nagle zauważa, że takich zdjęć jest kilka w pokoju. Wykonane w różnym okresie czasu, zawsze przedstawiają ją samą z małym dzieckiem czy stopniowo coraz starszą dziewczyną.*

KRYSTYNA Pójdę spać.

Jestem zmęczona. Naprawdę zmęczona.

*Po chwili przerwy.*

Zobaczymy się jutro.

Dziękuję za pamięć.

*Do widzenia. (z ulgą odkłada słuchawkę i siada na kanapie. Znowu zamyśla się na chwilę. Potem kolejny raz zaczyna wyjmować rzeczy z torby. Wśród nich są papiery, rachunki, dokumenty, zdjęcia. Także trochę dziwnych abstrakcyjnych rysunków wykonanych na pogniecionych kartkach wyrwanych ze szkolnego zeszytu. Zakłada okulary i uważnie przygląda się kartkom. Niemal od razu budzą w niej irytację. Wyrzuca je do kosza na śmieci. Inne przedmioty kładzie na równo posegregowane kupki. Trafia na zniszczoną, połamaną kasetę magnetowidową. Zdziwiona ogląda ją uważnie, ale nie znajduje żadnych podpisów. Odkłada ją na bok i dalej porządkuje papiery. Jednak kasetę wciąż budzi w niej ciekawość – jest też dobrym pretekstem, by na moment odłożyć rozpoczętą pracę – dlatego znowu zaczyna się jej przyglądać. Wreszcie okleja ją taśmą i wkłada do magnetowidu)*

*Najpierw na ekranie telewizora widoczny jest zamazany, nieczytelny obraz. Potem wszystko zaczyna się stabilizować. Widzimy skromnie, ale starannie urządzony pokój. Na krześle, na wprost obiektywu kamery siedzi młoda, zadbaną dziewczyna, Anna. Na kolanach trzyma trzyletnią dziewczynkę. Przez chwilę uspokaja rozbawione dziecko. Pokazuje jej obiektyw kamery.*

KRYSTYNA

Boże... *(w napięciu wpatruje się w ekran)*

ANNA

Zobacz, to jest Basia, twoja wnuczka.

Pomyślałam, że może jesteś jej ciekawa.

Adam kupił kamerę...

Wczoraj...

I ja...

Postanowiłam, że nagram Basię.

Bo przecież ty jej w ogóle nie znasz. *(milknie. Sprawia wrażenie niepewnej, jakby speszonej)*

*Krystyna w milczeniu patrzy na ekran. Z trudem powstrzymuje płacz.*

KRYSTYNA

## Małgorzata Imielska

Boże.... *(ze wszystkich sił stara się uspokoić. Zapala papierosa. Zaciąga się głęboko. Wyłącza magnetowid. Podchodzi do okna. Przez moment patrzy na ulicę. Potem znów siada na kanapie)*

Nie... Nie... *(przez chwilę siedzi w milczeniu. Powoli uspokaja się. Znów włącza magnetowid. Cofa taśmę. Ogląda nagranie)*

Anna wciąż milczy. *Przytula mocniej dziecko do siebie. Poprawia jej włosy. Pokazuje dziewczynce kamerę. Dziecko zaczyna machać w stronę obiektywu kamery.*

BASIA

Babcia? Gdzie jest babcia?

*Anna ucisza ją gestem dłoni. Potem zwraca się w stronę obiektywu.*

ANNA

Ładna jest, prawda? Podobna do ciebie.

Bardziej do ciebie, mamó, niż do mnie...

Ma takie same oczy i usta jak ty. I tak samo jak ty marszczy nos, gdy coś się jej nie podoba. Rozbawiłoby cię to.

*Dziewczynka zniecierpliwiona wyrywa się z rąk Anny. Siada w kącie pokoju. Zaczyna się bawić dużymi, kolorowymi klockami. Buduje z nich dom.*

*Kamera pokazuje zbliżenie twarzy dziewczynki. Krystyna uśmiecha się, patrząc na dziecko. Potem gwałtownie poważnieje.*

*I znów na ekranie pojawia się twarz Anny.*

ANNA

Widzisz, udała mi się. Wbrew wszystkiemu. *(milknie na chwilę)*

Nie wiem, co jeszcze powiedzieć.

Niby jest tego tyle, ale...

Trochę dziwnie tak mówić do ciebie.

Mamo, wiesz... *(nagle przerywa, nie kończąc zdania. Zamyśla się. Przez moment sprawia wrażenie, jakby nad czymś się zastanawiała. Potem znów zaczyna mówić. Widać jednak, że zrezygnowała z czegoś, co chciała powiedzieć)*

Muszę kończyć.

Adam wraca do domu i pora przygotować obiad. *(podchodzi do kamery i wyłącza ją)*

*Na ekranie telewizora pojawia się zamazany niewyraźny obraz. Krystyna przez chwilę dalej się w niego wpatruje. Potem szuka pilota i zaczyna niecierpliwie przewijać taśmę.*

*Na ekranie telewizora znów pojawia się czytelny obraz. Widzimy pokój Anny. Wszędzie panuje nienaganny porządek. Kamera pokazuje Basię. Dziewczynka rysuje postać kobiety z dzieckiem. Macha w stronę obiektywu kamery. Potem na ekranie pojawia się postać Anny. Krystyna przygląda się jej w napięciu.*

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasyety.*

*Anna sprawia wrażenie radosnej. Przez chwilę milczy. Potem mówi szybko, z trudem powstrzymując emocje.*

ANNA

Mam dzisiaj dobre wiadomości.

Adam dostał pracę. Będzie projektował na komputerze teksty reklamowe.

A mnie chyba wreszcie wydadzą książkę.

Opowiadania dla dzieci.

Skromny nakład.

Ale wreszcie będę miała debiut za sobą.

Potem, pomyśl, jeśli będę miała dobre recenzje, może podpiszę z nimi jakąś stałą umowę...

Cieszę się. Bardzo.

Nawet nie wiesz, jak bardzo. *(milknie na chwilę. Sprawia wrażenie jakby zawstydzonej swoimi emocjami. Wykonuje kilka mechanicznych czynności. Pedantycznie, nerwowo poprawia ustawienie książek na regale, wygładza fałdy na wiszącej kotarze)*

Wiem, pewnie powiesz, że jeszcze nie czas się cieszyć...

Bo za wcześniej...

I tak dalej... *(milknie na chwilę. Potem zaczyna się przekornie uśmiechać. Siada przy stole. Patrzy w stronę obiektywu kamery)*

Ale i tak się cieszę.

A póki co poszukam innej pracy.

Muszę zarabiać pieniądze.

Więc może zaczepię się w jakiejś redakcji. Albo złapię jakieś tłumaczenia.

Jak coś odłożymy, zrobimy remont. Kupimy firanki. Biurko dla Basi.

I koniecznie wyjedziemy na wakacje.

Gdzieś nad ciepłe morze.

Oj, tak, tak, już wiem, co sobie teraz myślisz.

Że jeszcze nic nie mam, a już dzieję.

Że to wbrew rozsądkowi, a żyć trzeba przecież rozsądnie.

*Anna śmieje się głośno i radośnie. Basia podchodzi do niej i pokazuje jej swój świeżo ukończony rysunek. Anna entuzjastycznie ją chwali. Potem, kiedy dziewczynka od niej odchodzi, znów odwraca się w stronę kamery.*

ANNA

Zobacz, tak się bałaś, że się nie uda.

Tak nie chciałaś, żebym wychodziła za Adama.  
Bo chory i nieodpowiedzialny.  
Że powinnam znaleźć innego.  
Bardziej poukładanego.  
Nic się złego nie dzieje.  
A ja go kocham.  
Jest dobrze.

*Basia ponownie podchodzi do Anny. Wdrapuje się jej na kolana. Anna przytula ją z czułością.*

ANNA

Byłoby fajnie, gdybyś kiedyś do nas przyszła.  
Poszłybyśmy z Basią do kina, zrobiłabym dobry obiad.  
Może jeszcze kiedyś przyjdiesz... (*milnie*)  
Pokażę ci coś!

*Krystyna z napięciem wpatruje się w ekran telewizyjny.*

*Przez chwilę jest na nim nieostry, zamazany obraz. Potem widzimy amatorskie zdjęcia przedstawiające rodzinę Anny. Mąż Anny, Adam, trzymający Basię na rękach. Potem oboje bawiący się na dywanie w dzieciennym pokoju. Później wspólna wycieczka do lasu. Na każdej fotografii wszyscy sprawiają wrażenie bardzo szczęśliwych.*

*Krystyna zatrzymuje nagranie. Na ekranie pojawia się stop-klatka z półzbliżeniem twarzy Anny. Krystyna podchodzi do barku, przygotowuje sobie drinka. Wypija go szybko. Potem robi jeszcze jednego. Siada na kanapie. Zapala kolejnego papierosa. Zaciąga się głęboko i znów puszcza taśmę. Przez chwilę widzimy tylko zakłócenia. Potem obraz stabilizuje się. Na ekranie pojawia się Anna. Ubrana w dżinsy i duży sweter, sprawia wrażenie młodszej niż jest w istocie. Siedzi przy stole kuchennym.*

ANNA

Byłam dzisiaj na okresowych badaniach z Basią.  
Trochę się o nią bałam.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Bałam się.

Jak zawsze.

Bo niby wszystko jest w porządku.

Ale czasem godzinami potrafi płakać. Nie chce się bawić.

Czasem w nocy boi się różnych rzeczy. Podobno na ścianie widzi takie wielkie cienie.

Straszydła.

Wiesz, różne rzeczy się mogą okazać.

*Na szczęście lekarz powiedział, że jest zdrowa i świetnie się rozwija. (milczy przez chwilę. Potem wstaje od stołu. Woła córkę i podaje jej jabłko. Potem przygotowuje sobie herbatę)*

Ja też kiedyś byłam zdrowym dzieckiem. Twoim powodem do dumy.

Więc dlaczego? (*zamyślona, milczy przez chwilę. Potem znów siada przy stole. Bawi się łyżeczką od herbaty*)

Wiesz, kiedy Basia się miała urodzić...

Kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży...

Bałam się.

Wszyscy mówili.

Ta choroba jest dziedziczna.

Zapisana w genach.  
Bałam się.  
Już nawet byłam przed gabinetem.  
Pomyślałam, piętnaście minut i koniec strachu. Może to lepiej, jak jej nie będzie.  
Ale nie.  
Nie mogłam.  
Potem poszłam do biblioteki. Przeczytałam wszystko, co było możliwe.  
Wcale nie jest pewne, że to jest dziedziczne.  
Zresztą ty nie jesteś chora.  
Tylko ja.  
I może tylko ja będę chora.

KRYSTYNA

*Chora... (nagle przerywa w pół zdania. Sprawia wrażenie jakby przestraszonej własnymi słowami)*

*Na ekranie telewizora widzimy twarz Anny. Milczy.*

KRYSTYNA

*Boże... (z trudem powstrzymuje gwałtownie narastający płacz)*

*Na ekranie widzimy twarz Anny.*

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Teraz cię rozumiem.

Taki strach, że coś jest nie tak.

Rozumiem cię.

Nie wiem, co bym zrobiła...

Gdyby Basia...

Nie wiem...

Ale nic jej nie jest.

Każdego dnia patrzę na nią.

Nic jej nie jest.

Może to głupie.

Ale wierzę, że gdy jest ze mną, to nic się nie stanie.

*Nic złego. (uśmiecha się zamyślona. Wstaje od stołu. Zagląda do pokoju, w którym bawi się Basia. Potem znów siada przy stole. Patrzy w stronę kamery)*

ANNA

Szkoda, że cię tu nie ma.

Chciałabym pogadać.

Tak po prostu...

Pogadać.

*Krystyna patrzy na ekran telewizora. Potem spuszcza wzrok. Wstaje z kanapy. Podchodzi do okna. Przez moment patrzy na ekran telewizora. Anna w milczeniu patrzy przed siebie. Krystyna odwraca wzrok od telewizora. Patrzy przez okno. Na ulicy widać bawiące się dzieci.*

*Krystyna zamyśla się. Przypomina sobie Annę, gdy ta była jeszcze dzieckiem i gdy bawiła się na podwórku.*

KRYSTYNA

*Córeczko... (z trudem otrząsa się z ogarniających ją wspomnień. Siada z powrotem na kanapie. Cofa taśmę)*

*Przez moment widzimy na ekranie nieostry, zamazany obraz. Potem pojawia się na nim twarz Anny. Krystyna zamyślona wpatruje się w ekran telewizora. Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Ja naprawdę cię rozumiem.  
Tylko że...  
Wiem, uprzedzałaś mnie.  
Wyszłam za Adama i wiem, że powinnam sobie radzić sama.  
Uprzedzałaś mnie.  
Postanowiłaś, zgoda, twoja decyzja.  
Więc dobrze.  
Radzę sobie.  
Adam jest ważny.  
Dla mnie.  
Chcę być z nim.  
Ty go nie lubisz.  
Dobrze.  
Już od pierwszego momentu.  
Byłam w szpitalu, gdy ci o nim powiedziałam.  
Byłaś zła.  
Bo pacjent.  
Nie chciałaś niczego...  
Ani nikogo.  
Nic, co by podkreślało, że ja też jestem stamtąd.  
Dobrze.  
Rozumiem, że nie chciałaś się zgodzić na ten ślub.  
Bo też chory. Bo może ciężiej niż ja.  
Że nam nie wyjdzie.  
Rozumiem.  
Ale radzę sobie.  
I jest dobrze.  
Dlaczego nie chcesz ze mną rozmawiać?  
Pamiętasz, byłam w ciąży.  
To wtedy widziałyśmy się ostatni raz.  
Powiedziałaś, że nigdy nie chcesz widzieć dziecka.  
Bo się boisz przyzwyczać.  
Przecież możesz się przyzwyczać.  
*Krystyna zamyślona wpatruje się w ekran monitora. Anna na chwilę milknie.*

KRYSTYNA

Ja... *(odwraca wzrok od monitora telewizyjnego. Szuka papierosa, znajduje go, zapala. Potem znów patrzy na ekran)*

ANNA

Radzę sobie.  
Więc po prostu ze mną porozmawiaj.  
Nie odkładaj słuchawki, gdy do ciebie dzwonię. *(milknie na chwilę)*  
Zresztą....  
*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Powinnam się już przyzwyczać...  
To przecież po tobie jestem uparta.  
A może...  
Może kiedyś przyjdiesz.... *(przez chwilę zamyślona siedzi przy stole. Sprawia wrażenie, jakby coś jeszcze chciała powiedzieć. Jednak wciąż milczy. W końcu podchodzi do kamery. Wytacza ją)*

*Na ekranie pojawia się zamazany obraz. Krystyna niecierpliwie przewija taśmę. Potem znów na ekranie telewizora widzimy mieszkanie Anny. Wszyscy trzej, Anna, jej mąż i dziecko wznoszą toast. Potem Anna zbliża się do kamery. Mówi, patrząc w stronę obiektywu.*

ANNA

Dostałam wiadomość o wolnym etacie w redakcji. Idę spróbować.

*Basia podbiega do Anny. Ciągnie ją w stronę młodego mężczyzny, który stawia tort na stole. Po chwili na ekranie telewizora widzimy amatorsko zrealizowane ujęcia przedstawiające rodzinę Anny. Wszyscy trzej świętują z okazji otrzymania przez Annę propozycji pracy.*

*Potem na ekranie telewizora pojawia się zamazany obraz. Krystyna po raz kolejny szybko przewija taśmę. Zachowuje się tak, jakby bała się, że nagranie urwie się z nienacka. Kiedy na ekranie pojawiają się kolejne obrazy, uspokaja się.*

*Widzimy pokój Anny. Plan ogólny. W odróżnieniu od wcześniejszych nagrań, tym razem panuje tam bałagan. Wszędzie widać porzucane rzeczy. Anna ubrana jest w elegancki „służbowy” kostium. Siada przy stole, zapala papierosa.*

*Krystyna patrzy w napięciu na ekran telewizora.*

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Szary, smutny dzień.

Wydaje mi się, że nic nie jest możliwe.

Nic się nie stało.

Nic wielkiego.

To po prostu tylko kolejny raz.

Nie dostałam pracy w redakcji.

W którejś tam z kolei redakcji.

Na spotkaniu moja niedoszła szefowa powiedziała, że praca u nich wymaga dyspozycyjności i odporności na stres.

Terminy, tempo i tak dalej.

A ja, po swoim pobycie w szpitalu, podobno nie spełniam tych wymagań.

„Będzie pani za ciężko! Nie miałabym odwagi narażać.”

Chciałam, żeby mnie wzięła na okres próbny.

Odmówiła.

Czy naprawdę potrzebna jest taka wielka odporność?

Do stawiania przecinków?

Odporność psychiczna.

W końcu mam całkiem niezłą.

Kilka pobyków w pasach i już wiem, co to znaczy umieć być odpornym.

Ból w nadgarstkach i niezgoda, która rozlewa się po całym ciele.

I świadomość, że trzeba czekać, aż ktoś uzna, że już mogę dołączyć do tych, co w świetlicy tak cicho i spokojnie grają w szachy.

Ale o tym nie powiedziałam.

Poprosiłam tylko o szansę.

Wciąż się uśmiechała.

„To niemożliwe, ale dziękujemy za przystanie oferty, to niemożliwe, ale dziękujemy!” – powtarzała.

Cały czas patrzyła na boki.

Bała się mnie.

Jakbym nagle miała zacząć... Sama nie wiem, co...



Potem szłam tym długim korytarzem i wszyscy na mnie patrzyli.  
Udawali, że nie, że wcale...  
Ale widziałam, że nie mogą się powstrzymać.  
Wiem, że powiesz, że to urojenia.  
Może.  
Ale ja tak czułam. *(opowiada coraz zapalczywiej. Rozpina guziki bluzki. Zrzuca pantofle. Siada na krześle z podwiniętymi nogami. Wyciera ręką twarz, rozmazując makijaż)*  
Tak było naprawdę.  
Wszyscy, którzy wiedzą – o tym wiedzą, że ja tam byłam – po prostu czekają, żeby coś zrobiła.  
Coś naprawdę dużego.  
Coś, po czym oni będą mogli powiedzieć: nie, ja bym tego nigdy nie zrobił.  
Bo najgorszy jest normalny wariat.  
Taki, po którym nic nie widać. Bez żadnych znaków szczególnych.  
No bo jeśli nic nie odróżnia...  
To znaczy, że każdy może nim być. *(milknie gwałtownie. Sprawia wrażenie przestraszonej swoim zachowaniem. Widać, że stara się uspokoić)*  
*Na ekranie telewizora widzimy twarz Anny. Zamyślona milczy przez chwilę. Krystyna zapala kolejnego papierosa. Popiół spada jej na rękę. Krzywi się z bólu. Strąca go nieuważnie, brudząc sobie mankiet bluzki. Wciąż wpatruje się w ekran telewizora.*  
*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Cholera, niedobrze.  
Adam ma mało zleceń.  
Potrzebuję pieniędzy.  
Nie wiem, co zrobić. *(przez moment chowa głowę w dłoniach. Potem jakby powoli uspokajała się. Widać, że stara się być opanowana. Po chwili wstaje z krzesła, zdejmując kostium, starannie wieszając go do szafy. Narzuca na siebie szlafrok. Staje przed toaletką. Przygląda się swojej twarzy. Później zaczyna zmywać makijaż.*  
*Podchodzi do niej córka. Proponuje wspólną zabawę.*

ANNA

Nie. Nie teraz. Proszę. Idź do siebie.  
*Dziewczynka wybiega z pokoju. Anna kończy zmywanie makijażu. Przez moment znów przygląda się swojemu lustrzanemu odbiciu. Dotyka swojej twarzy, naciąga skórę na policzkach, zachowuje się tak, jakby próbowała zmienić się w kogoś innego. Potem odwraca się w stronę stołu. Sięga po szklanekę z herbatą. Przez chwilę patrzy w obiektyw kamery. Potem spuszcza wzrok.*

ANNA

Czuję się tak, jakby od świata odgradzała mnie szklana ściana.  
A za tą ścianą jest coś, na czym mi zależy.  
I ja nie mogę tego wyjąć.  
Chociaż próbuję.  
Podchodzę do ściany.  
Udaję, że może tym razem jej nie będzie.  
I tak raz, drugi, trzeci.  
Setny.  
Uśmiecham się i mówię: jej nie ma.  
Ale jest.

Cała i nienaruszona.

Ciągle twarda.

Nie można o niej zapomnieć. *(milknie na chwilę. Znów odwraca się w stronę lustra. Układa potargane włosy. Wstaje i odchodzi od toaletki. Nerwowo chodzi po pokoju. Usiłuje sprzątać porzucane rzeczy. Jednak jej ruchy są niezborne, nerwowe)*

*Krystyna siedzi zwinęta w kącie kanapy. Już nie sprawia eleganckiej. Jej bluzka jest rozpięta i pobrudzona popiołem. Na twarzy widać napięcie.*

*W pokoju dzwoni telefon. Krystyna sięga po pilota. Zatrzymuje taśmę – na ekranie telewizora widzimy stop-klatkę przedstawiającą zbliżenie twarzy Anny. Krystyna powoli wstaje, by odebrać telefon.*

KRYSTYNA

Halo? *(po chwili ciszy)* Halo? *(czeka jeszcze chwilę, potem zniecierpliwiona odkłada słuchawkę. Siada z powrotem na kanapie. Zamyśla się)*

*Stop-klatka przedstawiająca twarz Anny staje się coraz bardziej niewyraźna.*

*Krystyna przypomina sobie różne wydarzenia z życia Anny. Wspomina, jak kiedyś znalazła ją zapłakaną, skuloną w kącie pokoju na podłodze. Potem „widzi” ją, jak biegnie ulicą i rozpaczliwie krzyczy. W końcu przypomina sobie obraz Anny jako małego dziecka: dziewczynka, radośnie uśmiechnięta, biegnie w jej stronę.*

*Krystyna z trudem otrząsa się z ogarniających ją wspomnień. Znów wpatruje się w ekran telewizora. Widzimy na nim stop-klatkę przedstawiającą twarz Anny. Krystyna puszcza taśmę.*

ANNA

Kiedy to się zaczęło?

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety. Siedzi skulona w fotelu.*

ANNA

Przed maturą? Pamiętam, że ze strachu nie spałam przez całe miesiące.

A może wtedy, kiedy dowiedziałas się, że jestem z Marcinem?

Biegłaś za nami ulicą, krzycząc, że nigdy nie pozwolisz na ten związek.

Że za wcześnie, że po co mi to... Że nie czas... Że go znasz i on tylko o jednym myśli...

Złapałaś mnie za ramię i zaciągnęłaś do domu. Poszłam, bo chciałam ci powiedzieć, że nie robię nic złego.

Nie słuchałaś. Zamknęłaś mnie w pokoju i nigdzie nie wypuszczałaś. Poza tym gabinetem ginekologicznym. Stary facet ze spoconymi dłońmi. Kazałaś mu sprawdzić, czy jestem w ciąży.

Nie byłam.

Ale ty chciałaś mieć to na piśmie.

Po co?

„Dla twojego dobra, córeczko!” – mówiłaś.

Jakiego dobra?

A potem Marcin mnie rzucił.

To była moja pierwsza miłość. Wtedy najważniejsza.

Wydawało mi się, że już nigdy z nikim tak nie będzie.

*Krystyna krzywi się, jakby nagle poczuła fizyczny ból. Wpatruje się w twarz Anny zarejestrowaną na taśmie.*

ANNA

Dawałaś mi środki uspokajające. Byłaś taka troskliwa.

Miałam dość. Wypadłam z trybów. Już się nie uczyłam.

Więc zaprowadziłaś mnie do psychiatry. Dał leki. Ale po nich było gorzej. Spałam na okrągło. Myślałam: wszystko się ułoży. Zacznę być dopasowana. Taka jak inni. Ale tak się nie stało. Wszystko naraz zaczęło być bez sensu.

*Krystyna w napięciu ogląda nagranie.*

KRYSTYNA

Córeczko... *(spuszcza wzrok, nie patrzy na ekran telewizora)*

*Anna siada na krześle przy stole. Przez chwilę milczy. Potem znów zaczyna mówić.*

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

To jest jak spirala.

Najpierw myślisz sobie, co by było, gdybyś teraz tak po prostu skończyła ze wszystkim.

To tylko myśl.

Potem staje się coraz bardziej realna.

Zaczynasz wybierać sposoby.

Może skoczyć oknem?

Albo podciąć sobie żyły.

Albo gaz?

Potem nie możesz przestać o tym myśleć.

To jak obsesja.

Jedyna rzecz, która tkwi w twojej głowie: skończyć ze sobą.

Skończyć ze sobą.

Nic już nie powstrzymuje. *(milknie na chwilę. Sprawia wrażenie przestraszonej własnymi słowami)*

Może tylko jedna rzecz: strach.

Ale i on słabnie.

*Krystyna wpatruje się w ekran telewizora. Potem spuszcza wzrok.*

KRYSTYNA

Aniu... *(tłumiąc płacz, chowa twarz w dłoniach)*

Aniu...

*Na ekranie telewizora widzimy Annę. Siedzi przy stole. Krystyna znów zaczyna oglądać nagranie.*

ANNA

Dobrze, że mnie oddałaś do szpitala.

Lekarz przekonywał, że nie ma sensu się dłużej męczyć i że tam mi pomogą.

Miało być tylko raz i na krótko.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Byłam już osiem razy.

Pamiętasz, jak pierwszy raz uciekłam?

To nawet było proste.

Mój oddział nie był zamykany na klucz.

Stałam na ulicy w koszuli i zatrzymywałam samochody.

Padał deszcz, była noc i wszyscy omijali mnie dużym łukiem.

Wreszcie ktoś się zatrzymał.

To był miły facet. Tak koło sześćdziesiątki. Opowiedziałam mu jakąś bajeczkę i odwiózł mnie do domu.

A ty z powrotem oddałaś mnie do szpitala.

Krystyna zamyślona nie patrzy na ekran telewizora. Znów ogarniają ją wspomnienia. Widzi Annę, jak zmoczona deszczem, w nocnej koszuli biegnie po schodach klatki schodowej. Widzi korytarz szpitalny. Opierającą się Annę prowadzi dwóch sanitariuszy. Widzi rozpoczynające się badanie lekarskie. Któryś z lekarzy mówi, że to był już ostatni moment. Widzi ludzi siedzących na korytarzu. Niektórzy tkwiąc w otepieniu, zastygli w nienaturalnej pozie, patrzą nieruchomym wzrokiem przed siebie. Inni, nienaturalnie pobudzeni, krzyczą i gestykulują. A jeszcze inni zachowują się tak, że nic nie zdradza dręczącej ich choroby.

Krystyna z trudem otrząsa się z ogarniających ją wspomnień. Przez moment wpatruje się w ekran telewizora. Zamyślona Anna milczy.

KRYSTYNA

Musiałam...

ANNA

Może miałaś rację.

Bo w końcu postawiono diagnozę: psychoza schizoafektywna.

Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.

ANNA

Zaczęły się leki. Już nie na chwilę, a na stałe.

Wszystko stało się jak z waty.

Przejsz na korytarz to było jak wejście na szczyt wielkiej góry.

I ta świadomość: jestem chora.

Nic nie jest już pewne. Czy moja złość to atak furii?

A może uczucie, do którego mam prawo?

Zmęczenie to depresja czy zupełnie normalna rzecz?

Gubiłam się w domysłach.

Kiedyś przez trzy dni nie jadłam śniadania.

Dawali nam owsiankę.

Nienawidzę zapachu mleka.

Jak to wytłumaczyć?

Stwierdzono, że mam jadłowstręt. (*uśmiecha się ironicznie. Przez chwilę milczy*)

Pamiętam, gdy dowiedziałam się o swojej chorobie, to gdzieś w duchu się ucieszyłam.

Wreszcie nic nie musiałam.

Byłam chora.

Nic nie musiałam.

Dozwolone było wszystko.

Mogłam się nie myć, jeść obiad palcami i nie chcieć z tobą rozmawiać.

„Jakie są pani uczucia?” – pytali kolejni psychiatrzy.

Tylko zmęczenie.

„Trzeba się mobilizować!” – odpowiadali i przechodzili dalej.

Nie próbowałam więcej tłumaczyć.

Po co?

Oni mieli swoją wizję mnie.

Miałam być taka, jak chcieli.

Wstająca rano, gładko przyjmująca porcję śniadania i idąca na rehabilitację.

Uwielbiająca ścinać trawę i wprost przepadająca za haftowaniem obrusów.

A więc aktywna, ale nie za bardzo.

Bo to już mogło zahaczać o nadpobudliwość.

Uśredniona.

To im się marzyło.  
Chciałam ich zadowolić.  
Potakiwałam.  
Ale ich normy i tak nie pasowały do życia.  
Wciąż się wszystko wymykało. *(milknie na chwilę)*  
Co by było, gdybyś zatrzymała mnie w domu? *(przez chwilę milcząc, automatycznie uktada rzeczy leżące na stole. Sprawia wrażenie pochłoniętej własnymi myślami. Potem przypomina sobie o obecności włączonej kamery, sięga po pilota, wyłącza ją)*  
Na ekranie telewizora pojawia się zamazany obraz. Krystyna przez chwilę dalej wpatruje się w ekran. Potem niecierpliwie przewija taśmę.  
Na ekranie znów pojawia się pokój Anny. Za oknem widać zapadający zmierzch.  
Anna siedzi przy biurku. Przegląda papiery. Sprawia wrażenie zmęczonej.

ANNA

Muszę złożyć papiery o rentę.  
Pani w okienku zażądała miliona zaświadczeń.  
Zaświadczenia o stanie zdrowia, o pobytach w szpitalu.  
O zatrudnieniach i zarobkach.  
Krystyna podchodzi do barku. Przygotowuje sobie kolejnego drinka. Przez chwilę patrzy przez okno. Potem znów siada na kanapie.  
Anna pochyla się nad papierami. Przegląda je uważnie.

ANNA

Nie wiedziałam, że to już prawie czterdzieści osiem miesięcy.  
Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.

ANNA

Bez dziewięciu dni.  
Mam trzydzieści dwa lata.  
Z tego ponad trzy lata w szpitalu. *(uśmiecha się ironicznie)*  
Ja tam wracam i wychodzę.  
Wracam i wychodzę.  
Wychodzę i wracam.  
Można się przyzwyczaić.  
Nic strasznego.  
Są nawet korzyści.  
Jak dzwoniłam po pogotowie, gdy rodziłam, to przyjechali po godzinie.  
A jak zadzwoniłam i powiedziałam, że mam atak, to byli od razu. Na sygnale!  
Obsługa wariata – bez zarzutu. *(milknie na chwilę)*  
Na twarzy Krystyny pojawia się grymas niechęci.  
Na ekranie telewizora widzimy twarz Anny. Uśmiecha się ironicznie.

ANNA

No i nigdy nie jestem sama.  
Zawsze ktoś do mnie coś mówi.  
Jakieś głosy.  
Czasem miłe. Czasem mniej. Jak to w życiu.  
Krystyna odwraca się od monitora. Jest coraz bardziej zirytowana.

KRYSTYNA

Bzdura...  
Anna powoli staje się coraz bardziej zapalczywa.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasyety.*

ANNA

Ciekawe, jak ty byś się poczuła, gdyby radio mówiło tylko do ciebie.  
Do ciebie i o tobie.  
Przez dwadzieścia cztery godziny.  
Zatańcz. Zatańcz. Wreszcie. Teraz. Zatańcz.  
Albo: śmieję się. Śmieję się. Już, natychmiast: śmieję się.  
Wybuchasz śmiechem.  
Robisz to szybko, bo wiesz, że jeśli nie...  
Głos nie zawsze bywa miły.  
Czasem nadaje: jesteś zero. Zero. Zero. Zero.  
Wybijany komunikat. Odcisnięty w mózgu.  
Nie protestujesz.  
Boisz się.  
Oni – oni od tego głosu – są silniejsi.  
Mogą wszystko.  
Nawet kazać ci wyjść na środek najbardziej ruchliwej ulicy.  
Albo własną głową rozbić szybę. *(milknie na chwilę)*  
Nie, tobie się to nie zdarzyło. Jesteś w końcu uporządkowana.  
Tłumaczyłabyś sobie, że tego nie ma.  
Nie ma?  
Ale gdyby jednak?  
Gdyby to było tak realne jak powietrze, którym oddychasz?  
Co wtedy? I gdyby jeszcze był strach. Przed wszystkim, co się może stać.  
Albo przed tym, że się właśnie nic nie stanie.  
Że będzie pustka i czas zatrzymany na tej jednej sekundzie, kiedy właśnie spada na ciebie ściana.  
Ten moment kiedy wiesz, że już nie unikniesz...  
I widzisz jak to spada i czekasz, kiedy wreszcie wszystko w ciebie uderzy.  
Pomnóż tę jedną sekundę przez godziny, dni, tygodnie.  
I przeżyj w takiej jednej sekundzie choćby tylko kilka minut.  
Nie, tobie by się to nie zdarzyło. *(milknie na chwilę)*  
Wiesz, kiedyś jedna z koleżanek mówiła mi, że dla niej znakiem od tych – onych – od tych, którzy wybijali głosy w jej głowie – byli ludzie w czarnych kapeluszach.  
Kiedy ich spotkała – to był jak komunikat.  
Głosy żądały.  
Musiała za nimi iść.  
Nic nie robić, tylko iść.  
Raz, dwa, trzy – kolejne kroki.  
Zawsze za nimi! *(uśmiecha się)*  
*Krystyna wpatruje się w obraz monitora telewizyjnego. Zaczyna się uśmiechać, potem jakby przestraszona własnym zachowaniem poważnieje. Zamyśla się.*

ANNA

Czasem, jak wychodziła z pracy i miała pecha, to spotkała i trzy osoby w takich kapeluszach.  
Albo i więcej.  
Szła za nimi. Czasem godzinami.  
Bywało, że już, już czuła się wolna, bo osoba w kapeluszu znikwała w bramie...

Już miała nadzieję, że będzie szła do domu, a tu na najbliższym rogu kolejny znak w kapeluszu.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Rozumiesz?

Musiała znowu za nimi iść.

Nieważne, że dopadało ją zmęczenie. Że była w szpilkach albo miała spotkanie.

Musiała iść.

To był nakaz.

Przeszła tak dziesiątki kilometrów.

Aż błagała głosy, żeby dawały jej inne znaki.

Bo ona nienawidziła chodzić. *(śmieje się rozbawiona opowiedzianą historią). Potem powoli poważnieje)*

ANNA

Już się nie boję.

No może czasami. Ale wiem, że minie.

Tydzień, może dwa w szpitalu.

Minie.

Więc wracam tam i wychodzę.

Prosta instrukcja przy urojeniach.

Inni mają gorzej. Na chorą głowę się nie umiera. *(milknie na chwilę. Z zamyślenia wyrывa ją bicie zegara. Szybko wstaje od stołu. Zaczyna przygotowywać obiad)*

Zaraz Basia się obudzi. Muszę zrobić kolację. Żeby tylko nie pytała, gdzie jest tata. *(przez chwilę rozstawia talerze na stole. Odruchowo kładzie trzy, potem jeden z powrotem sprząta do szafki. Później bierze małe, tekturowe pudełko. Wyjmuje z niego fiołki z lekarstwami. Łyka poszczególne tabletki)*

Zółte, niebieskie, białe.

Małe i trochę większe.

Cała moja równowaga.

Nie wezmę tego i czas zawiruje.

Zapomnę o tej i ściany mogą się stać przenikalne.

A ta... Jej brak w mojej krwi sprawi, że poczuję się wybrana...

Może prześladowana. Albo obdarzona mocą...

Niezwykłą. Taką, która daje siłę, by latać. Nawet z dziesiątego piętra.

To takie głupie.

Chciałoby się wierzyć, że jest jakaś tajemnica.

W głosach, odczuciach...

Ale co to za tajemnica, jeśli można ją zmierzyć w chemicznych symbolach. *(zamyśla się na chwilę)*

Bo chodzi o to, że ja tam wracam i wychodzę.

Wychodzę i wracam.

Wracam i wychodzę.

Adam znowu jest w szpitalu.

Żeby tylko szybko wyszedł. *(milknie na chwilę. Jest zła, że powiedziała zbyt dużo. Wytacza kamerę)*

*Na ekranie pojawia się zamazany obraz.*

*Krystyna zamyślona, przez chwilę dalej się w niego wpatruje. Siedzi w milczeniu.*

*Znów ogarniają ją wspomnienia. Widzi Adama w szpitalu. Sprawia wrażenie bardzo agresywnego. Krzyczy. Zrzuca przedmioty leżące na szafce przy łóżku. Potem śpi. Jego twarz sprawia wrażenie nienaturalnie spokojnej.*

*Krystyna otrząsa się z ogarniających ją wspomnień. Wytacza telewizor. Przez chwilę próbuje zająć się porządkowaniem rzeczy leżących na stoliku. Jednak przedmioty raz po raz wymykają się jej z rąk. Zniecierpliwiona przestaje.*

*Przez chwilę bez celu kręci się po pokoju. W końcu podchodzi do okna, zapala papierosa. Zamyślona patrzy na ulicę.*

KRYSTYNA

*Wiedziałam... (podchodzi do stolika, odnajduje pilota, włącza telewizor. Niecierpliwie przewija taśmę. Uspokaja się, gdy widzi, że na taśmie jest dalsza część nagrania. Potem znów staje przy oknie)*

*Na ekranie pojawia się pokój Anny. Jest wieczór. W pomieszczeniu panuje porządek. Anna siedzi na łóżku. Jest ubrana w luźny, wygodny domowy strój. Sprawia wrażenie smutnej, bezradnej, lecz mimo wszystko opanowanej. Przez chwilę milczy.*

*Przedłużająca się cisza niepokoi Krystynę. Spogląda na ekran. Kiedy widzi na nim postać Anny, znów odwraca się w stronę okna.*

ANNA

Byłam dzisiaj w szpitalu u Adama.

Już jest w lepszym stanie.

Poznał mnie.

Rozmawialiśmy trochę. Opowiadałam mu o Basi.

Nie wiem, co się z nim stało.

Przecież wszystko było dobrze.

Żyję z nim.

I nie wiem.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Mamy taką umowę: gdy się coś dzieje, to o tym mówimy. Cokolwiek. Żeby dać sygnał.

Że się potrzebuje czasu na sen.

Albo że trzeba takiego „nic nie muszę”.

Jakiś sygnał, że znowu głos nabiera na sile.

Zawsze się udawało.

*A tym razem przyszło nagle. (wstaje z tapczanu. Potrąciła kamerę, na chwilę obraz stał się nieczytelny. Potem znów siada na tapczanie. W jednej ręce trzyma szklankę wody, w drugiej fiolkę z lekarstwami. Szybko łyka lekarstwo)*

Strasznie wygląda.

Ma popękane usta. I ręce w siniakach. Zapakowali go w pasy, bo chciał uciekać.

Głos mu mówił, że nadchodzi katastrofa.

Głupio brzmi, jak to powtarzam.

Nadchodzi katastrofa. Kataklyzm.

To głos wariata. Ja to wiem.

Nadchodzi katastrofa.

Ale wiem, że można w to uwierzyć. (milknie na chwilę. Sprawia wrażenie, jakby się miała za chwilę rozpłakać)



*Krystyna zniecierpliwiona przedłużającą się ciszą, powoli odwraca się od okna. Siada na kanapie. Patrzy na ekran. Widzi twarz Anny.*

ANNA

Wiesz...

Staram się...

Bardzo się staram...

Żeby było normalnie...

Ale...

*Wiesz... (zamyśla się na chwilę. Potem wstaje i wyłącza kamerę)*

*Krystyna patrzy na migoczący ekran. Sprawia wrażenie zamyślanej. Znow dopadają ją obrazy z przeszłości. Widzi Annę w szpitalu, która leży nieruchomo na łóżku. Jej twarz jest nienaturalnie opuchnięta. Na rękach ma widoczne ślady ukłuć. Nie reaguje, gdy pielęgniarka potrząsa jej ramieniem. Krystyna przypomina sobie także, gdy odwiedzała Annę latem: piękny, stary park, jasne słońce i jej córka nieruchomo skulona na ławce.*

*Krystyna po chwili otrząsa się z ogarniających ją wspomnień. Znow włącza magnetowid. Na ekranie telewizora pojawia się mieszkanie Anny. Wszędzie leżą porozrzucone rzeczy: na podłodze pogniecione kartki, na stole i krzesłach brudne ubrania.*

*Anna sprawia wrażenie coraz bardziej zmęczonej. Pół leży na tapczanie. W rękach nerwowo obraca róg poduszki.*

ANNA

Byłam tam dzisiaj.

Nie cierpię tego miejsca.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasyety.*

ANNA

Znam je...

Dobrze znam.

Zapach brudnych ciał. Potu. Strachu.

I te ręce, które ciągle wyciągają się po jedzenie.

Usta, które ciągle przeżuwiają. Na okrągło. Nieważne, co. Byle jeść.

Trzydzieści batoników albo kostkę masła. Jeść. Jeść. Jeść.

Byle dalej od własnych myśli.

Szpital.

Byłam u Adama.

*Ja nie wiem, to jest... (gwałtownie przerywa, kiedy obok niej pojawia się Basia z lalką)*

BASIA

Mamo!

*Anna zamyślona, jakby wręcz nieobecna, głaszcze ją po głowie. Dziewczynka patrzy na nią, potem odsuwa się od niej. Zaczyna się sama bawić lalką. Anna przez chwilę ją obserwuje.*

BASIA

To jest tabletki.

Dla lali.

Lala zje tabletkę.

*Zabawa córki budzi u Anny irytację.*

ANNA

Prześtań!

*Dziewczynka patrzy na nią zdziwiona. Anna przytula ją do siebie. Mówi do niej łagodnie i czule.*

ANNA

Trzeba już teraz zasnąć. Spać. Bo uciekną kolorowe sny. *(bierze córkę na ręce i wychodzi z pokoju. Czule układa ją w łóżeczku. Potem wraca i siada na tapczanie. Wciąż sprawia wrażenie wewnętrznie rozedrganej)*

Żeby tylko Basia nie widziała Adama, gdy....

Byłam dzisiaj u niego.

Znowu dostał odlotu.

Krzyczał, że chcą go zabić.

Zniszczyć.

Że nadchodzi wojna. Że świat się zatrząśnie.

Nachyliłam się nad nim, chciałam dotknąć.

Zaczął się bronić.

Nie wiem, kogo we mnie widział.

Może kogoś z tych... *(wtula twarz w poduszkę. Potem znów patrzy w stronę kamery)*

ANNA

Ale to mija.

Już tyle razy tak było.

To mija.

Trochę więcej leków.

Czasu do przespania.

I mija. *(milknie na chwilę. Potem powoli otrząsa się z narastającego przygnębienia. Znowu stara się być silna i mocna. Wstaje. Rozgląda się po pokoju. Potem siada na krześle. Dopija resztkę herbaty ze szklanki stojącej na stole)*

Nie wiem, dlaczego tym razem tak mnie to wykańcza.

Może dlatego, że przez rok był spokój.

I gdzieś liczyłam, że taki rok się nigdy nie skończy.

*Na ekranie pojawia się zamazany obraz. Krystyna szybko przewija taśmę, szukając dalszej części nagrania. Siada na kanapie.*

*Po chwili na ekranie telewizora pojawia się sylwetka Anny. Siedzi przy biurku. Wyjmuje z kartonu różne papiery, długopisy, kalendarze.*

ANNA

Byłam u Adama w pracy. Opróżniałam jego biurko.

Bo go zwolnili.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

*Anna przegląda papiery Adama. Czyta notatki z kalendarza. Na niektórych kartkach widać dziwne, „poplątane rysunki”.*

ANNA

Czwarty lipca.

Kiedy jechałam do pracy, świat naraz przeżył wstrząs.

Bałam się, że wszystko nagle runie.

Zawirowały ulice. Znalazłam się miliony kilometrów stąd.

Nikt tego nie zauważył. *(milknie na chwilę)*

Czwarty lipca.

Pamiętam.

To był dobry dzień.

Nie wiedziałam, że dla niego wszystko zaczęło się walić. *(przegląda kolejne notatki. Ogląda rysunki. Nie zauważa, że w progu pokoju staje Basia.*

*Dziewczynka patrzy uważnie na matkę, potem wraca do swojego pokoju)*

Adam już szósty tydzień jest w szpitalu.

Nie jest lepiej.  
Chyba....  
Chyba raczej gorzej.  
Boję się.  
Co zrobić?  
Przecież już przez to przechodziłam  
Czemu się boję? (*milknie na chwilę. Sprawia wrażenie, jakby nagle miała się rozplakać. Potem zaczyna zbierać się w sobie*)  
Wiem, że mnie ostrzegęłaś.  
Że sama potrzebuję opieki.  
Że z nim nie wytrzymam.  
Że moja i jego paranoja to za dużo.  
Może to prawda.  
Ale przed nim niczego nie muszę ukrywać. Nie muszę być bardziej normalna, niż jestem.  
To było to.  
To mnie przyciągnęło.  
Naraz te moje odjazdy – to się stało zwyczajne.  
Radio gada?  
Dobrze.  
Ściany stają się miękkie?  
Dobrze.  
Nie musiałam być przy nim bardziej normalna, niż jestem.  
No bo w końcu kto bardziej zrozumie wariata niż drugi wariat. (*w milczeniu patrzy przed siebie. Nerwowo skubie paznokcie. Nie zauważa, że jeden z jej palców krwawi. Wstaje z krzesła. Zaczyna porządkować pokój: chowa papiery, wieszka ubrania do szafy, ściela łóżko*)  
Poradzę sobie.  
Tylko w tym wszystkim...  
Najgorsze jest to, że on mnie nie poznaje.  
*Po chwili, jakby znużona wykonywanymi czynnościami, siada na łóżku.*  
Nie poznaje.  
Czy to możliwe, żeby nagle tak kogoś zapomnieć?  
„Stan chorobowy”.  
Ja to znam.  
Lekarz niczemu się nie dziwi.  
Znam to.  
Ale dlaczego Adam nie pamięta?  
Przecież.....  
To straszne być samemu. (*zamyśla się na chwilę. Potem wstaje z łóżka. Podchodzi w stronę kamery*)  
Nie ma o czym mówić. (*zdecydowanym gestem wyłącza kamerę*)  
*Krystyna siedzi zamyślona. Na ekranie migocze nieczytelny obraz. Znow dopadają ją wspomnienia. Widzi obrazy przedstawiające ślub Anny. Potem Annę z mężem, ustawiających meble w mieszkaniu. I wreszcie – biegnących po korytarzu klatki schodowej sanitariuszy.*

KRYSTYNA

Gdybyś odeszła...  
*Na ekranie telewizora pojawia się obraz pokoju Anny. Wszędzie panuje bałagan. Rozrzucone papiery, ubrania. Na stole piętrzą się brudne naczynia. Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

*Anna siedzi na krześle przy stole. Na jej podpuchniętej, poszarzałej twarzy widoczne są ślady łez. Jej ruchy są nienaturalnie powolne. Widać jednak, że stara się sprawiać wrażenie opanowanej i spokojnej.*

ANNA

Znów byłam u Adama.  
Przenieśli go na gorszy oddział.  
Zamknięty.  
Nikt nie wie, ile to jeszcze potrwa.  
Ostre stany urojeniowe.  
Czy wiesz, co znaczy tam być?  
Jakby nagle nie było nic pewnego.  
Powietrze jest inne. (*chowa twarz w dłoniach. Z trudem hamuje płacz*)  
Wczoraj czułam się tak, jakby nagle ściany zaczęły się do mnie zbliżać.  
Wzięłam więcej leków.  
Minęło.  
*W pokoju Anny na progu pojawia się Basia. Dziewczynka przez moment patrzy na matkę. Anna chce do niej podejść. Dziewczynka odwraca się i z powrotem wybiega do swojego pokoju.*  
*Anna przez moment siedzi zamyślona.*

ANNA

Nie mogę spać.  
Nie mogę nic.  
Nie mogę przychodzić do Adama.  
Boję się.  
Muszę coś z tym zrobić.  
Boję się.  
Czy to się nigdy nie skończy?  
Strach jest taki konkretny.  
Jak nóż w gardle.  
Boże.  
Lekarz mówi, że powinnam iść do szpitala.  
Że wystarczy tydzień i wrócę do formy.  
*Anna milknie na chwilę. Chce coś powiedzieć, ale rezygnuje. Sprawia wrażenie pochłoniętej własnymi myślami. Po chwili wstaje z łóżka, staje przed lustrem. Przygląda się swojemu odbiciu. Poprawia włosy, wyciera policzki, poprawia nierówno zapięte guziki bluzki. Potem siada przy stole. Znów zamyśla się.*  
*Krystyna odwraca wzrok od telewizora. Podchodzi do barku, przygotowuje drinka. Stara się być spokojna, ale przychodzi jej to z coraz większym trudem. Zapala papierosa. Nie zauważa, że płomień zapałki parzy jej palce.*

ANNA

Boję się.  
Co ja zrobię z Basią?  
Dzwoniłam do ciebie.  
Nie podnosiłaś słuchawki.  
Wyjechałaś?  
Tylko nie to.  
*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Właśnie teraz cię potrzebuję.  
To straszne być samemu.  
Samemu ze sobą. (*zamiera w milczeniu*)

*W głębi pokoju widać Basię. Dziewczynka chce na siebie zwrócić uwagę matki. Anna nie reaguje.*

BASIA

Mamo!

*Anna wciąż nie reaguje.*

*Krystyna z uwagą wpatruje się w twarz Anny na ekranie telewizora. Ciszę w jej pokoju przerywa głośne, natarczywe pukanie do drzwi. Krystyna przez chwilę nie reaguje. Potem zatrzymuje kasetę na magnetowidzie. Na ekranie telewizora widoczna twarz jej córki.*

*Krystyna podchodzi do drzwi, otwiera je. Przed drzwiami stoi siedmio, może ośmioletnia dziewczynka.*

KRYSTYNA

Tak?

DZIEWCZYNIKA

Czy pani może mi dać na chleb?

*Krystyna przygląda się jej w milczeniu.*

DZIEWCZYNIKA

Złotówkę?

KRYSTYNA

Czy matka wie, co robisz?

DZIEWCZYNIKA (*wzrusza ramionami*)

Może pięćdziesiąt groszy...

KRYSTYNA

*Matka ...? Nie pilnuje, żeby... (gwałtownie przerywa. Potem szybko sięga do kieszeni płaszcza wiszącego w przedpokoju. Daje dziewczynce garść monet. Potem zatrząskuje drzwiami. Opiera się o nią. Powstrzymuje narastający płacz) Matka! Matka! (wraca do pokoju. Siada na kanapie. Ponownie uruchamia wideo)*

*Przez moment na ekranie pojawia nieczytelny obraz. Potem widzimy Annę. Siedzi na podłodze w pokoju dziecięcym. Ma zmęczoną, szarą twarz. Układa zabawki, poprawia pościel na łóżku. Na poduszce kładzie paczkę zapakowaną w kolorowy, błyszczący papier.*

ANNA

Basia jest w domu dziecka.

W końcu, gdzie mieli ją zawieźć...

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Przecież mnie zabrali do szpitala.

Myślałam, że zwariuję, jak się o tym dowiedziałam.

Nic nie mogłam zrobić.

Byłam w szpitalu.

Na korytarzu był automat.

Setki razy dzwoniłam do ciebie.

Ale ciebie nie było w domu.

Może to dobrze.

Szybciej musiałam się pozbierać.

„Pani ma w sobie tyle siły” – powiedział lekarz.

Jutro przywiozę Basię do domu.

Wszystko będzie dobrze.

*Żebym tylko mogła spać. (na chwilę milknie. Zapala papierosa. Oddycha głęboko, próbując się uspokoić. Potem wyłącza kamerę)*

*Krystyna zamyślona patrzy na ekran telewizora. Znow ogarniają ją wspomnienia: widzi Annę w szpitalu. Widzi, jak jednostajnie kiwa się na łóżku. Widzi, jak niezdarnie wycina z papieru różne postacie. Przypomina sobie także, jak Anna dostaje kolejną porcję leków. Widzi strach malujący się na twarzy córki.*

KRYSTYNA

Córeczko....

*Na ekranie pojawia się czytelny obraz. Widzimy kuchnię. Wszędzie panuje ogromny bałagan. Anna siedzi przy stole. Jest zaniedbana. Na jej twarzy widoczne są ślady łez. Już nie stara się ich ukryć.*

ANNA

Byłam u Basi.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

Wielka sala i mnóstwo maluchów.

Stałam i patrzyłam.

Nie umiałam jej znaleźć.

W końcu to prawie cztery miesiące. Wyrosła.

*Ona też mnie nie poznała. (bezradnie patrzy przed siebie. Potem odwraca twarz od kamery. Próbuje zapanować nad swoimi emocjami)*

Podeszłam do niej.

Zaczęła płakać.

Opowiedziałam jej o tym, że w domu czeka na nią nowy pokój.

Pomalowany na niebiesko i że teraz jest tam tak jasno i przytulnie.

Że mam dla niej nowe lalki i książeczki.

Potem przyszła opiekunka.

Powiedziała, że nie powinnam się z nią widywać.

Bo równowaga dziecka jest krucha.

I że dziecku potrzebny jest spokój.

Przecież jestem jej matką!

*Nie chcą mi jej oddać. (wstaje od stołu. Przygotowuje sobie herbatę. Jej ruchy są niezborne, nerwowe. Potem znow siada przy stole. Widać, że stara się uspokoić)*

Byłam w sądzie.

Powiedzieli, że mam ograniczone prawa rodzicielskie.

I że mi jej nie oddadzą, póki wszystkiego nie zbadają.

Dokładnie.

„Chora matka nie jest w stanie prawidłowo wypełniać swoich obowiązków!”  
Potem ktoś obok mnie szeptał, że jakaś inna wariatka udusiła kiedyś swojego syna. Bo jej się wydało, że coś mu zagraża. Chciała go ratować.

*Krystyna chowa twarz w dłoniach. Przypomina sobie, jak ją samą lekarz przekonywał, że powinna Annę umieścić w szpitalu. Wyobraża sobie także, jak Anna pojechała po córkę do domu dziecka. Wielki, przytłaczający budynek. Za siatką pusty plac zabaw. W przerażająco ogromnej sali stoi kilkadziesiąt łóżeczek. Niektóre dzieci siedzą nieruchomo. Inne przeciwnie, próbują wyjść z łóżeczek. Nie można do nich podejść. Wszyscy muszą się zatrzymać przed szklanymi drzwiami.*

*Po chwili Krystyna otrząsa się z ogarniających ją wspomnień. Znow patrzy na ekran telewizora. Widzi na nim twarz Anny.*

ANNA

Adam wciąż jest na zamkniętym. Nie mam z nim kontaktu.

*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu w trakcie nagrywania kasety.  
Anna zamysłona milczy przez chwilę.*

ANNA

Mówiłam, że zabiorą nam Basię.  
Nie reagował. (wyłącza kamerę. Na ekranie pojawiają zakłócenia obrazu)  
*Krystyna sięga po pilota. Szybko przewija taśmę.  
Anna siedzi przy stole w kuchni. Pije herbatę. Jest ubrana w swój elegancki kostium, ale mimo to sprawia wrażenie bardzo zaniedbanej.  
Krystyna z trudem tłumii szloch.*

ANNA

Kolejny raz byłam w sądzie.  
Pokazywałam zaświadczenie od psychiatry, że jestem teraz zdrowa.  
*Koniec ujęć utrzymanych w stylistyce amatorskiego nagrania VHS. Widzimy Annę w jej mieszkaniu, w trakcie nagrywania kasety.*

ANNA

„Ale czy to wiadomo, kiedy się pani pogorszy?” – powiedziała sędzina.  
„No bo przecież kiedyś tak się stanie”.  
Choroba o charakterze nawracającym.  
Co miałam odpowiedzieć...  
Powiedziałam, że chciałabym Basię odwiedzić.  
Popatrzyła na mnie.  
Sekundy.  
Może minuty.  
„Po co dziecko doprowadzać do hysterii?! Jeśli pani jest teraz zdrowa, powinna to pani zrozumieć”.  
Przecież jestem matką...  
„Zawsze może pani złożyć odwołanie” – dodała, kiedy już wychodziłam.  
Co mam napisać w tym odwołaniu?  
„Zrobię wszystko, co najlepsze dla mojego dziecka? A jeśli będę miała odlot, to szybko z niego wrócę?”  
Nie wiem. (wstaje od stołu. Rozbiera się z eleganckiego kostiumu. Zakłada wyciągniętą koszulę i szerokie bawełniane spodnie. Zaczyna sprzątać rzeczy rozrzucone po pokoju. Jednak zniecierpliwiona szybko przestaje)

ANNA

Pojechałam do Basi.  
Kiedy do niej podchodziłam...  
Zobaczyła mnie...  
Stała przez moment.  
Potem pobiegła do wychowawczynie. (nerwowo bawi się łyżeczką od herbaty. Próbuje się uspokoić. Zdejmuje żakiet i niedbale kładzie go obok siebie. Potem sięga po fiolkę z lekarstwami i łyka tabletkę. Po namyśle bierze jeszcze jedną)  
Wyszłam stamtąd.  
A potem stałam przy ogrodzeniu.  
Tak, by mnie nie zobaczyła.  
I patrzyłam.  
Boże.  
Jaka ona duża. (uśmiecha się smutno)  
Byłam znowu w sądzie.  
Zaproponowali mi zrzeczenie się praw rodzicielskich.

„Córka jest mała, to zawsze znajdzie się dla niej jakiś prawdziwy dom!” – przekonywała sędzina. „Swoim uporem nie powinna jej pani zabierać szczęśliwego dzieciństwa!” (*chowa twarz w dłoniach*)  
Jak ją urodziłam... Była taka maleńka.  
Przyrzekłam sobie: nigdy cię nie zostawię.  
Nie zostawię cię w żaden sposób.  
Z żadnego powodu. (*zaczyna płakać. I chociaż próbuje się uspokoić, wciąż jej to nie wychodzi*)  
Pamiętam kiedyś...  
Tuż przed szpitalem.  
Tym ostatnim.  
Już naprawdę było ze mną źle.  
Kiedyś taki ranek. Obudziłam się późno.  
Wszystko miałam rozmazane przed oczami.  
Ale chciałam wstać i zrobić śniadanie.  
I nagle...  
Te oczy Basi.  
Kiedy poszłam do jej pokoju, już nie spała.  
Siedziała w łóżeczku.  
Jej oczy. Ona się mnie bała.  
Po prostu.  
Pamiętam. Aż za dobrze.  
Strach.  
Teraz też go u niej widziałam.  
Strach.  
Zwyczajny, straszny strach. (*zamyśla się na chwilę. Uspokaja się. Staje się nienaturalnie opanowana*)  
Może nie powinnam jej zabierać dzieciństwa.  
Może powinnam podpisać te papiery. Może ktoś inny będzie się nią lepiej opiekował niż ja.  
Gdyby Adam był ze mną.  
Gdybym mogła z nim porozmawiać.  
Ale on milczy.  
Boję się.  
Bo jeśli będę w takim stanie jak on.  
Tak bardzo się starałam.  
Już coś miałam w ręku.  
Już wydawało się blisko, że wszystko zacznie się toczyć.  
Tak zupełnie normalnie, jak u innych ludzi. (*milknie na chwilę*)

ANNA

Ale nie.  
Nie mam siły.  
Żeby tylko Basi było dobrze.  
Może lepiej, jak mnie nie będzie. (*odwraca twarz od kamery. Potem wstaje i nerwowo chodzi po pokoju. Siada na krześle. Znow wstaje. Zapala papierosa. Gasi go. Jej ruchy stają się coraz bardziej nieskładne. Strąca szklankę ze stołu. Zbiera okruchy szkła. Kaleczy się w rękę. Zaczyna płakać. Zostawia nie posprzątane odłamki. Próbuje zatamować krew. W końcu owija dłoń w kuchenną ścierkę. Sprawia wrażenie, jakby zapomniała o włączonej kamerze. Płacze coraz bardziej histerycznie. W końcu przypomina sobie o wyciągniętej kamerze. Strąca ją ze statywu*)  
*Obraz na ekranie telewizora gwałtownie się urywa.*



*Krystyna sięga po pilota. Przewija taśmę. Jednak na ekranie nie pojawia się już nic. Krystyna cofa taśmę. Znow ogląda obraz płaczącej Anny. W pokoju dzwoni telefon. Krystyna początkowo go ignoruje. W końcu podnosi słuchawkę. Stara się być spokojna. Mówi chłodnym, opanowanym tonem.*

KRYSTYNA

Dobry wieczór.

*Po chwili milczenia.*

Dziękuję. To dla nas wszystkich straszna wiadomość.

*Po chwili milczenia.*

Tak, pogrzeb będzie jutro o siedemnastej. (z coraz większym trudem opanowuje narastające emocje. Sprawia wrażenie coraz bardziej bezradnej i bezbronnej. Mimo wszystko wciąż stara się mówić spokojnym tonem)

To był wypadek. Wypadek.

*Po chwili milczenia.*

Proszę, niech nikt mi nie składa kondolencji. Do widzenia. (*siada na kanapie.*

*Na ekranie telewizora miga obraz nie nagranej taśmy wideo. Krystyna zaczyna gwałtownie płakać.*

*K o n i e c*

